Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 7 maja 1900 r. Nr. 126.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
... w Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Dannenberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po koronie za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 — nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

W sprawie parku jordanowskiego we Lwowie.

Lwów, 5. maja 1900.

Do licznych towarzystw humanitarnych grodu naszego, przybywa nowe stowarzyszenie, mające za zadanie urządzenie i utrzymanie parku na wzór parku Dra Jordana w Krakowie. Nikt zapewne nie powątpiewa o gwałtownej potrzebie tego rodzaju urządzeń, o konieczności poprawy, wzmocnienia fizycznych sił naszego pokolenia. W porównania z innymi narodami, stoimy w tej mierze na pośledniem miejscu; nie mówimy już o Anglikach lub Amerykanach, lecz o sąsiednich nam Niemcach i Czechach. Z drugiej strony nowa, acz nader pożyteczna instytucja na barkach naszych, to nowa odezwa do ofiarności społeczeństwa, któremu prędzej inne dodatnie przymioty przypisać można, aniżeli dobrobyt i zasoby materyalne.

Szczęśliwą jest też myśl inicjatorów założenia parku, oparcia nowej instytucji o istniejące już towarzystwo. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w pierwszym rzędzie jest powołane i kompetentne do przeprowadzenia doniośnego zadania. Zwróciło się ono do istniejącego już pokrewnego towarzystwa do „Związku rodzicielskiego", który obecnie ma chwycić wyłącznie sprawę w swe ręce.

Nie mielibyśmy nic do zarzucenia poruczeniu „Związkowi rodzicielskiemu" sprawy założenia i utrzymania parku, gdyby towarzystwo to dawało nam wśród obecnych stosunków należytą gwarancję, iż doprowadzi rzecz do skutku i odpowiednio nią pokieruje. Dotychczasowa działalność „Związku" jest atoli tak skromną, tak minimalną, iż powątpiewać można, azali zdoła on wydobyć z swego łona tyle sił, ile jest niezbędnych do przeprowadzenia projektu, choćby nawet udało się „Związkowi" przeprowadzić to, do czego w pierwszym rzędzie dążyć rzędzie t. j. do wzmocnienia pocztu członków, obecnymi zwolennikami jordanowskiego parku.

Trudności dla „Związku" piętrzy w tej mierze rozległy program objęty statutami, ciężka machina administracyjna i za wysoka na nasze stosunki wkładka. Statut poucza nas, iż związek rodzicielski zakreślił sobie olbrzymi program pracy, a więc; zakładanie i utrzymanie domów opieki nad młodzieżą, zakładanie miejsc zabaw i gier gimnastycznych i towarzyskich, zakładanie boisk, sal, torów łyżwiarskich, urządzanie wycieczek hygienicznych, naukowych, korpusów wakacyjnych, nauczanie pływania, wioślarstwa, urządzanie kursów języków obcych, konwersacji, tańców, śpiewu, muzyki, utrzymywanie stosownych czytelń dla dorosłej młodzieży i sal do nauki, urządzanie warsztatów dla nauki zręczności itd. itd.

Szeroki to program, wymagający obok dobrych chęci i energji miljonowego kapitału. Tymczasem rozporządza „Związek" po kilku latach istnienia zaledwie 200 członkami, wspierającymi wkładką po 4 korony rocznie, co czyni razem 400 zł. w. a, fundusz chyba nieproporcjonalny do ogłoszonego statutami zadania.

Aparat administracyjny zastosowano statutem do programu działalności, który wobec swych rozmiarów kto wie kiedy będzie mógł być urzeczywistnionym. Na czele 200 stowarzyszonych z wkładką 400 zł. postawiono przewodniczącego, dwóch zastępców i jedną zastępczynię, dziewięciu członków wydziału płci obojga, dalej każdoczesnego prezydenta miasta lub delegata rady, delegata zarządu głównego tow. pedagogicznego i delegata wydziału tow. naucz. szkół wyższych. Wydział wybiera dwóch sekretarzy sekcyjnych, sekretarkę sekcyjną, sekretarza głównego, skarbnika, zarządcę inwentarza, w razie potrzeby zaś innych funkcjonarjuszów.

Czy nie za wielki to aparat przy 200 członkach i 400 zł wkładki.

W r. 1898 zwołało towarzystwo wiec pedagogów i rodziców do sali ratuszowej. Omawiano tam liczne sprawy, było wiele szczerych chęci, werwy i zapału. Lecz i na tem prawie się skończyło. Miano propagować rzecz za pośrednictwem czasopism „Dziennik polski" ogłosił też kilka artykułów w tej materji, nie wielu ponoż znalazł atoli naśladowców.

Dalecy od zamiaru występowania przeciw „Związkowi rodzicielskiemu" i odmawiającemu szlachetnych chęci i popędów nie możemy zamilczeć o okoliczności, iż wedle naszego zdania przecenia „Związek" swe siły, jeśli mniema, iż zdoła obok swego pierwotnego programu doprowadzić położenie i utrzymywanie parku jordanowskiego do skutku. Jeżeli park taki ma niebawem powstać i należycie prosperować, to musi on być pierwszem, a może i wyłącznem zadaniem stowarzyszonych, musi zainteresować ogół ludności Lwowa, a znaczenie jego musi być uznanem i popieranem równie i przez uboższe warstwy mieszkańców. Kilkuset członków rekrutujących się z tego samego grona, które przeistacza się na listach tylu innych towarzystw i związków nie wystarczy dogodnego spełnienia zadania, a trudno liczyć na rychłe zjawienie się drugiego dobroczyńcy w guście Dra Jordana. Wobec mnóstwa towarzystw, wielu pięknych spraw, a szczupłego grona chętnych nie rozwinie się instytucją parku, jeśli inicjatorowie nie zdołają zainteresować nią szerokich kręgów ludności, nie ułatwią warunków, pod którymi mogłaby ludność miasta zwiększyć szeregi członków. Lepiej pozyskać 1000 członków z wkładką po 1 zł. niżli 200 zł. z wkładką po 2 zł.

Na poruszenie założenia i utrzymania parku „Związkowi rodzicielskiemu" moglibyśmy więc zgodzić się tylko przed warunkiem, gdyby związek zmienił swe statuta postawił sobie za pierwsze zadanie park jordanowski ograniczył na razie zbyt szerokie rozmiary dalszego programu, zredukował wysokość wkładki członków i objął przy energicznych zabiegach szerokie warstwy ludności. Zmiana statutów wymaga wprawdzie zabiegów i nie lubią jej stowarzyszenia i wydziały, lecz ta kwestja nie może wchodzić w rachubę wobec właściwego celu i zadania.

Gdyby „Związek rodzicielski" nie chciał zgodzić się na powyższe warunki, wtedy powinno Towarz. naucz. szkół wyższych, korzystając z prawa nabytego inicjatywą i kilkumiesięcznej akcji na tem polu, zatrzymać sprawę w swych dłoniach i wydelegować przy kooptacji członków, komitet za swego łona, któryby miał wyłączne zadanie założyć i utrzymać we Lwowie park jordanowski.

Zbrodnia w Chojnicach.

W pruskiej izbie panów wniósł członek tego ciała prawodawczego v. Hertzberg z Lottin interpelacją następującej treści:

„Jakie kroki zamyśla podjąć król rząd państwowy, aby szerokim kołom ludności chrześcijańskiej dać pewność, że morderstwa dokonane na chrześcijańskich młodzieńcach i dziewicach, jakie zaszły w ostatnich latach, nie są, przez żydów popełnionemi, tak zwanemi morderstwami rytualnemi?

Interpelacją powyższą uzasadnił p. Herzberg w następujący sposób:

„Niewyjaśnione dotąd morderstwo gimnazyasty Wintera w Chojnicach wprawiło ludność wielkiej części Prus Zachodnich i Pomorza w tem większe wzburzenie, że wygląd znalezionych części zwłok pozwala się domyślać osobnego zużytkowania krwi ludzkiej podobnie jak to miało miejsce przy niepomszczonych dotąd morderstwach w Skurczu i Xanten. Ponieważ zaś szerokie koła ludowe wierzą, że tajne pisma żydowskie nakazują używanie krwi chrześcijańskiej na cele rytualne, nadto przypadkiem przy tych mordach tak samo jak przy mordach w Czechach i w Tisza Esslar pierwsze ślady, niestety w ciągu rozpraw sądowych coraz bardziej zacierane, wskazują na żydów, jako ich sprawców, przeto zaleca się w interesie samej ludności żydowskiej, żeby przez autentyczne przetłómaczenie wszystkich tajnych pism żydowskich postarano się o udowodnienie, że pisma te nie dają weale podstawy dla tej wiary ludu.

„Interpelantowi chodzi nie tylko o to, aby wreszcie wyjaśniono motywy tego tajemniczego mordu, ale by przedewszystkiem uspokoić ludność chrześcijańską co do tego, że jej powołani reprezentanci uczynią wszystko, aby przeszkodzić zatajeniu prawdy. Pewność ta niewątpliwie powstrzyma ludność od gwałtów, popełnianych skutkiem prowokacji żydów, gwałtów, które w gruncie rzeczy wychodzą tylko żydom na korzyść, odciągając uwagę organów państwowych od niegodziwego morderstwa, które właściwie owe wzburzenie umysłów wywołało. Doszło przecież skutkiem tych niepokojów w naszych sąsiednich miastach do tego, że pan minister spraw wewnętrznych główne zadanie organów policyjnych upatruje w uśmierzaniu wybuchów rozgoryczenia wzburzonej ludności. Niechaj tedy ludność chrześcijańska w sprawie tak niezmiernie ważnej zachowa odpowiednią wstrzemięźliwość!"

Mimo, że rząd przeznaczył aż 20.000 marek na wykrycie morderców Wintera, śledztwo nie doprowadziło dotychczas do ważniejszych wyników.

Córka uwięzionego Israelsky'ego wyjechała z Chojnic, gdyż jako modystka niema w mieście weale zajęcia; z powodu jej wyjazdu rozpuszczono pogłoskę, że uciekła, aby uniknąć śledztwa. Wyjechał także z Chojnic rzezak Luks, poddany rosyjski, który tam bawił od 12 kwietnia. Był on także w sprawie morderstwa przesłuchiwany, gdyż mieszkał u Israelsky'ego. Równocześnie wyprowadza się z Chojnic kilku innych żydów, sprzedając swoje domostwa.

Potwierdza się wiadomość o znalezieniu w Pile w pobliżu toru kolejowego skrwawionej koszuli z monogramem E. W. Lewy rękaw jej niemal zupełnie oderwany, prawy natomiast podziurawiony i obwiązany powrozem od ... O ciekawem tem odkryciu strażnika kolejowego powiadomiła policja pilska natychmiast prokuratorją chojnicką. Jak pisze „Geselliger", mieszkańcy chrześciańscy w Pile tak są oburzeni na żydów, że obawiać się trzeba rozruchów. Zaalarmowano dwie kompanie wojska, aby były gotowe na wszelkie wypadki.

W Sempolnie i w Sulęcinie powybijano znowu szyby w składach i mieszkaniach żydowskich. Policja wkroczyła i przeszkodziła wybrykom.

Prokuratorja chojnicka kazała ogłosić za pomocą plakatów we wszystkich większych miastach niemieckich o wyznaczeniu 20,000 marek nagrody na wykrycie morderców.

Jak pisze „Freisinnige Ztg", odbyli w poniedziałek członkowie berlińskiej gminy żydowskiej poufną naradę w sprawie zbrodni chojnickiej. Uchwalono wybrać komitet, który zajmie się zbieraniem składek wśród żydów w całych Niemczech. Suma zebrana przeznaczona ma być na wykrycie morderców ?!!). Według „Freisinnige Ztg" żydzi przez zbieranie składek chcą udowodnić, jak bardzo pragną aby zbrodnia chojnicka została wyświetloną (?).

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 7 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Oj ci teściowie!" komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (7): Domiceli panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 38 zachód o godzinie 7 minut 15.

Ze sfer adwokackich. Dr. Zygmunt Mileński, dotychczasowy obrońca w sprawach karnych, został wpisany na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Pogrzeb ks. kanonika Pawłowskiego odbył się wczoraj popołudniu przy ogromnym udziale publiczności. O czwartej godzinie wyniesiono trumnę z domu żałoby i wśród śpiewów duchowieństwa wniesiono do katedry. Po odprawieniu modłów według obu obrządków, ruszył kondukt, poprzedzony lasem chorągwi bractw kościelnych, ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Na czele szły zakony lwowskie, seminarjum łacińskie i ruskie i duchowieństwo świeckie obu obrządków, toż samo kapituły. Kondukt prowadzili: ks. biskup przemyski, Czechowicz obok którego postępował w fioletach ks. biskup Weber i arcybiskupi księża Issakowicz i Hryniewiecki. Chór alumnów seminarjum ruskiego śpiewał przez całą drogę hymny żałobne.

Na schronisko Brata Alberta zapisał śp. ks. kan. Pawłoski cały swój majątek, zrobiwszy ustne testament w obecności ks. arcyb. Issakowicza i ks. infułata Zabłockiego. Majątek ten, po potrąceniu kosztów pogrzebu, wynosi 3.000 zł. Nadto zapisał śp. zmarły 500 zł. dla swego służącego.

Uroczystość Królowej Korony polskiej, która na wczoraj wypadała, a co roku była obchodzoną w katedrze łacińskiej, lecz nie mogła się tam odbyć wczoraj, z powodu żałoby po zgonie śp. ks. arcyb. Morawskiego, święcono w kościele św. Marji Magdaleny. Na sumie bardzo piękne kazanie wypowiedział proboszcz ks. Stopczyński, a podczas sumy grał na organach prof. Urbanek, śpiewał zaś p. Fedyczkowski, artysta opery lublańskiej.

Poświecenia sztandaru Czytelni kolejowej lwowskiej dokonał wczoraj rano o godz. pół do 10 ks. arcyb. Issakowicz, który też potem w południe był także na święconem, zastawionem w tem towarzystwie.

Zabawę ludową urządziła wczoraj lwowska młodzież rękodzielnicza, grupująca się w towarzystwie im. Kilińskiego, wspólnie z Towarzystwem szkoły ludowej, na polance pod Kopcem Unji lubelskiej na Wysokim zamku, celem uczczenia Konstytucji 3 maja. Zabawę tę zwiastowały około godz. 4 wystrzały moździerzowe, a że pogoda sprzyjała, to też niebawem zaroiła się polanka od publiczności. Wszystkie warstwy były tam reprezentowane: była inteligencja, byli mieszczanie, byli pracodawcy rękodzielnicy, a także i robotnicy. A zabawa wartkiem toczyła się kołem: przy dźwiękach „Harmonji", wygrywającej skoczne mazurki i walce, żądne pląsów pary oddawały hołd Terpsychorze, inni składali go Fortunie, grając w „Koło szczęścia", a wszyscy niemal uczestnicy zabawy kupowali losy po 2 grosze, za które można było wygrać beczkę piwa. Były też i igrzyska olimpijskie, wyścigi. Bawiono się też doskonale, zwłaszcza, że i bufety były zaopatrzone w jadło i napitek.

Około godziny 5 tj. w prawie połowy zabawy przemówił z pod resztek muru zamkowego p. Baczyński. Wieczorem o zmierzchu odbył się korowód z pochodniami, ślimakiem z polanki na kopiec, który nadzwyczaj piękne sprawił wrażenie.

Z teatralnej „rzeczypospolitej." Wiadomość, jakoby komitet artystów nie zatwierdził dymisji p. Kliszewskiej, udzielonej jej przez dyr. Hellera i przywrócił na listę gaży z d. 1 maja br. jest mylną o tyle, że komitet nie mógł zatwierdzać lub nie zatwierdzać tego, co dyr. Heller postanowił, lecz był w prawie, p. Kliszewską zaangażować.

Wieczorek Krasińskiego. Czytelnia katolicka urządza uroczysty wieczór na uczczenie Zygmunta Krasińskiego w środę dnia 9 b. m. we własnym lokalu. Na program złożą się: odczyt prof. T. Piniego, gruntownego znawcy dzieł Zygmunta, produkcje muzykalno-wokalne, deklamacja, chór. Początek o godz. pół do 8 punktualnie. Wstęp dla gości i rodzin członków 20 ct. od osoby. Należy się spodziewać licznego współudziału w wieczorze, jako zachęty do ustalenia dorocznych obchodów na cześć Krasińskiego, zajmującego tak potężne stanowisko w trójcy ukochanych poetów polskich.

Zgromadzenie tandeciarzy. Z powodu nie dojścia do skutku zwołanego pierwszego walnego zgromadzenia samoistnych drobnych handlarzy, jak: tandeciarzy, sprzedających towary łokciowe, meble, towary żelazne, drobiazgowe, złote i srebrne, przybory szmuklerskie, towary korzenne, naftę, węgle itd., odbędzie się zgromadzenie walne tych przemysłowców, mające na celu ukonstytuowanie się „Stowarzyszenia przemysłowego" w sobotę 12 maja o godz. 5 popołudniu w gmachu ratuszowym, w sali posiedzeń rady miejskiej, a to przy jakiejkolwiek liczbie obecnych.

Jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej. Komisja kwaterunkowa komitetu dla uroczystego obchodu pięćsetnej rocznicy powstania Wszechnicy Jagiellońskiej, prosi wszystkie osoby i towarzystwa zaproszone do wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych, lub które mają zamiar przybyć na te uroczystości jubileuszowe do Krakowa, a nie mają zapewnionych mieszkań, aby zechciały najdalej do 15 maja rb. podać, czy i na jakie mieszkania ze strony komisji kwaterunkowej liczą dla siebie, względnie swoich delegatów na czas od 6 do 8 czerwca rb. Życzenia zgłaszać należy na ręce sekretarza komisji, doc. dra Makarewicza (ulica Graniczna 1).

Z lwowskiego bruku. Dwaj bracia, utrzymujący się z wspólnego fachu, kradzieży, Walerjan i Józef Jabłońcy rzucili się wczoraj na Annę Zielińską, która na targowicy zbożowej, wyciągnąwszy z kieszeni pugilares, odrachowywała jakąś kwotę swemu mężowi na zakupno rozmaitych rzeczy, a potrąciwszy ją silnie, wyrwali jej pugilares z 27 koronami. Zdołano ich przytrzymać zaraz w ucieczce, lecz jeden z nich, uciekając, podrzucił pugilares bratu; ten wprawdzie go podniósł, lecz w chwilę później także go upuścił na ziemię, tak, że przy aresztowanych prawie nic już nie znaleziono i choć Jabłońscy do kradzieży i gwałtu się przyznali, jednak nie chcieli wyjaśnić, co się z pieniędzmi stało.

Na targowicy końskiej przejechał jakiś wóz 47 letniego poganiacza wołów, Natana Bergsteina. Bergstein, prócz potłuczenia, nie odniósł cięższych uszkodzeń.

Na wezwanie Heleny Narepechy, aresztowano wczoraj, jakiegoś mężczyznę, który ją jeszcze przed dwoma miesiącami tak nieszczęśliwie potrącił, że złamał jej rękę. Dwa miesiące leczyła się wskutek tego Narepecha w szpitalu, a spotkawszy przyczynę swego nieszczęścia, kazała go aresztować. Aresztowany przyznał się na inspekcji policyjnej do zarzuconego mu czynu, który popełnił z zemsty, ponieważ zaś raz mienił się Jan Kiciem, to znowu Kotem, a wreszcie Mikołajem Kowalskim, przeto osadzono go w aresztach policyjnych.

Właścicielkę piekarni, Marję Baraniecką, zamieszkałą na ulicy Żółkiewskiej, okradli niewiadomi sprawcy. Skradziono jej 500 kor. w gotówce, 7 dukatów w złocie, złoty łańcuszek z zegarkiem, pierścienie, tak, że ogółem szkoda przenosi 800 koron.

Dwóch złodziei, specjalistów od włamywań piwnicznych, a smakoszów w winie, aresztowano wczoraj i to przy bardzo komicznych warunkach. Włamali się oni w nocy do piwnicy domu przy ul. Gosiewskiego l. 4 i znaleźli pokaźny zastęp butelek ze starym, wytrawnym tokajem. Postanowili pokosztować na razie choć nieco tego smakołyku. Lecz tak im tokaj zasmakował, że we dwójkę wytrąbili aż siedm butelek tego nektaru. Lecz tęgie głowy mieli, bo zdołali jeszcze wygramolić się z piwnicy, lecz skoro wyszli na świeże powietrze, rozebrało ich do reszty. Posiadali sobie więc w ogrodzie, celem odpoczynku i.. zasnęli. Śpiących znaleźli domownicy, a zbudziła ich z rozkosznych, potokajowych marzeń, policja. Ofiary wytrawnego tokaju nazywają się: Jan Obielowski i Hryńczyszyn.

Pomocnik rzeźnicki, Hersch Luft, liczący lat 21, miał „pech" dnia wczorajszego. Przypadkiem skaleczył się w rękę lewą o godz. 6 — a stacja ratunkowa założyła mu opatrunek, w niespełna pół godziny zjawił się znów na stacji ratunkowej z świeżą raną na tej ręce. Oczywiście opatrzono mu i tę ranę.

Sztuki kuglarskiej dokazali wczoraj weale zgrabnie na placu św. Teodora 22 letni Eliasz Bohrer i 26 letni Simche Hersch Fuhrmann, trudniący się, jak sami twierdzili, dawaniem przedstawień kuglarskich; za zbyt sprytne wykonanie tego „majstersztyku" dostali się pod klucz. Zbliżyli się mianowicie do wozu 22 letniego handlarza drobiu z Gródka Lejzora Kurza i z iście kuglarską zręcznością wycięli mu kieszeń, w której mieścił się pulares z 28 kor. W czas jednak opamiętał się Kurz i kazał przytrzymać obu tak niebezpiecznych sztukmistrzów, z pieniędzy jednak nie znaleziono przy nich, ani grosza, bo i te widocznie, dzięki swej „umiejętności i wiedzy" zdołali uczynić niewidzialnymi, zwłaszcza, że z Bohrerem i Fuhrmann'em kręciło się po tym placu i trzecie jakieś indywiduum; już po okazaniu ich sprytu. — Na Antoninę Mach zarobnicę, zamieszkałą na Podzamczu, nadeszło wczoraj doniesienie do policji, że bije, maltretuje i znęca się w okropny sposób nad czteromiesięcznem dziecięciem oddanem jej na wychowanie. Wdrożono odpowiednie kroki.

— Co scena i teatr — to nie praktyczne życie. Przekonał się o tem wczoraj chórzysta lwowskiego teatru, 24 letni Jan Sierpiński i to weale boleśnie. Bawił się rewolwerem, a przyzwyczajony wciąż do ślepych, nieszkodliwych nabojów, jakich się używa na scenie, począł tak nieoględnie manipulować tą bronią, że ostry nabój, o którego istnieniu Sierpiński weale nie wiedział, wypalił i kula utkwiła mu w dłoni lewej ręki. Na stacji ratunkowej, gdzie się Sierpiński po opatrunek zgłosił, dr. Gołąb, po dłuższych poszukiwaniach i dość żmudnej operacji, wyjął mu kulę, która przebiwszy dłoń, zatrzymała się na kości po przeciwnej stronie ręki.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Z Krakowa donoszą nam: Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, dokonanie odlewu w bronzie pomnika Tadeusza Kościuszki, powierzył krajowej fabryce odlewniczej i w dniu 27 kwietnia rb. zawartym został kontrakt z firmą: „Dedrzeński, Kowalkowscy i sp. w Podgórzu. Dnia 30 kwietnia wyjechał do Lwowa reprezentant firmy w sprawie opakowania i sprowadzenia gipsowego pomnika do fabryki odlewniczej.

Emigracja. Z Tarnopola donoszą: Dnia 29 kwietnia przybyło na tutejszą stację 620 osób, w tej liczbie około trzysta kilkadziesiąt dzieci. Otrzymali oni od krewnych i znajomych z Kanady wyczerpujące informacje, niektórzy karty okrętowe itd., przygotowywali się do emigracji już od jesieni tak, że w międzyczasie powoli posprzedawali grunta i dobytek domowy, zaopatrzyli się w niezbędne do emigracji do Kanady rzeczy, a dziś po ostatnich w ojczyźnie spędzonych świętach z wesołym „Hallełuja" na ustach jadą do... Kanady. Są to chłopi rusey z okolicy Jezierzan, Piłatkowiec, Husiatyna, Kopyczyniec, Chorostkowa, Trembowli, Hleszczawy i ze Skały.

Policjanci złodziejami. W starostwie w Kocmaniu na Bukowinie popełniono przed kilku dniami kradzież. Niewyśledzeni sprawcy włamali się w nocy do biura i wynieśli wielką kasę wertheimowską. Należy przypuszczać, że było ich więcej, albowiem do przeniesienia tej kasy używano zazwyczaj dziesięciu ludzi. Dnia następnego znaleziono kasę w odległości 7 kilom. od Kocmania na gruntach sioła Walawy. Kasa była rozbita, a pieniądze w kwocie 30.000 koron zabrano. Żandarmerja aresztowała jako silnie podejrzanych o tę kradzież trzech policjantów miejskich.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Oj ci teściowie", komedja; we wtorek „Łalka", operetka; w środę „Tosca", sztuka; we czwartek „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna; w piątek „Sądy Boże", sztuka w 3 aktach Wilhelma Feldmana; w sobotę popołudniu „Kordjan", poemat dramatyczny; wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna.

* *Panoramę Racławic* na placu powystawowym zwidzać można od dnia dzisiejszego codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 ct. od osoby, a w grupach złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 ct. od osoby.

„Colosseum" lwowskie zmieniło znowu program swoich przedstawień. Najpiękniejszym numerem nowego programu są produkcje 10 gimnastyków japońskich, o których autentyczności świadczą nietylko malownicze kostjumy, lecz i kształt czaszek, rysy twarzy, ruchy i ta niesłychana dokładność i spokój, z jakim wykonywują swoje produkcje. Piękne są zwłaszcza produkcje dwojga dzieci kauczukowych na dwóch wysokich stosach pudełek japońskich. Nadto popisuje się jeszcze brzuchomowca Ghezzi w nowej komedji: „Złapani na gorącym uczynku", w której sam gra wszystkie role. Potem Ghezzi zasiada na miejscu kapelmistrza, dyryguje orkiestrą i zapadając co chwila, jakby pod ziemię, wynurza się, jako coraz to inny typ kapelmistrza lub kompozytora: przedstawia więc: Gounoda, Wagnera, Mendelsohna, Straussa, naśladując ich charakterystyczne gesta podczas dyrygowania, przyczem orkiestra gra jakiś utwór tego kompozytora, którego właśnie Ghezzi naśladuje. Z pośród innych punktów zajmującego programu, na wzmiankę zasługuje pełen gracji popis Oliski, malarki, malującej piaskiem i dymem.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska trupa Riogoku. 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów, Krasucki ze swojemi małpami. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku". Mad. Oliska, malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* *60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron* są główne wygrane loterji na korzyść inwalidów, które po strąceniu 20 proc. wypłacone będą w gotówce. Zwraca się uwagę szanownych czytelników, że 1-sze ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 19 maja 1900.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej wdowy złożył w naszej administracji p. Krupański z Kałusza 2 kor.

Zmarli:

Ludwik Ziółkowski, członek i założyciel Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", zmarł we Lwowie w 79 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Iris", zeszyt dziewiąty, przynosi na naczelnem miejscu wiesz Juljana z Poradowa (autorki „Przeora Paulinów"), p. t. Na pobojowisku, poświęcony autorowi Trylogji. Następują dalsze ciągi rozpoczętych w poprzednich zeszytach prac: dra Rakowskiego, Tetmajera i Wróblewskiego. Obszerne sprawozdania z premiery „Dyletantów", uwieńczonych na ostatnim konkursie drugą nagrodę, skreślone wytrawnem piórem Kazimierza Czapelskiego, pełen rzewnej tęsknoty wierszyk L. G. Dziubińskiego p. t. Ktoś ty? Wreszcie relacje z teatru, sztuki plastycznej i literatury. W dziale muzycznym zasługuje na szczególną wzmiankę obszerny i gruntownie napisany artykuł dra Seweryna Bersona p. t. „Nowy teatr a orkiestra," Podobizny Sienkiewicza, Wojcickiej i Wilczyńskiego zdobią omawiany zeszyt.

† Ks. Arcybiskup
Seweryn Dąbrowa Morawski.

Wczoruj rano odprawił w katedrze łacińskiej ks. arcybiskup ormjański, Isakowicz, uroczystą mszę św. za duszę śp. ks. Morawskiego. Nie była ona żałobną, bo wedle przepisów kościelnych nie wolno odprawiać w niedziele mszy żałobnych, jedynie tylko w „Memento" dopuszczalne są modły za nimi.

Dzisiaj rano odbędzie się pogrzeb śp. ks. arcybiskupa.

† Ks. Metropolita
JULJAN KUIŁOWSKI.

Wczorajszy dzień uchylony był od żałoby z powodu śmierci ks. metropolity Kuiłowskiego, a to dlatego, że na ten dzień przypadała uroczystość kościelna św. Jerzego. Wskutek tego też na odpust śp. Jerzego zeszło się wielu włościan z okolicznych wsi, chcąc po raz pierwszy ujrzeć swego arcypasterza, — niestety już tylko martwego, spoczywającego na katafalku. Nie przeszkadzało to uroczystości kościelnej, która się odbyła, nawet z praźnikiem, a za duszę arcypasterza, wedle obowiązujących przepisów kościoła gr.-kat., ks. mitrat Bielecki odprawił tylko „pomynalnoje bohosłużenie" w asystencji licznego kleru i kapituły.

Zwłoki ks. metropolity spoczywają w kaplicy pałacowej, wcale nie obitej kirem, przed ołtarzem. Na niebardzo wysokim katafalku, w czarnej metalowej trumnie, nad którą się wznosi krzyż papieski, spoczywają zwłoki śp. metropolity, przybrane w strój pontyfikalny z mitrą na głowie. W rękach trzyma krzyż. Z twarzy zmarłego bije niebiański spokój i słodycz nadzwyczajna, choć znać na niej przebyte cierpienia. Katafalk otoczony jest zielenią. Przy zwłokach pali się mnóstwo świec. Przed katafalkiem stoją trzy klęczniki, na środkowym z nich spoczywa mszał.

Zwłoki odwidzać można. Wczoraj jednak, ze względu na wielki napływ ludzi, tak miejscowych, jak i tych, co się zjechali na „odpust św. Jura" porządku przy bramie pałacowej przestrzegała policja, by nie było w kaplicy natłoku. W pokojach przed i za kaplicą przestrzegają porządku, żałobnicy wskazując wyjście, bo jednemi drzwiami się wchodzi, a drugiemi wychodzi.

O godz. 5 po południu odprawił ks. kanonik Pakież przed zwłokami śp. metropolity uroczysty „parastas". U trumny modlą się też Siostry Bazylianki.

Katedra św. Jerzego, ze względu na święto kościelne, nie ma jeszcze wyglądu żałobnego. Jedynie tylko tron metropolitalny, po którego bokach stoją krzyż i pastorał, okryty jest kirem. Na fotelu zaś spoczywa portret śp. ks. metropolity.

Zupełnie inny wygląd, niemal wprost przeciwny panującej żałobie, miał wczoraj plac św. Jerzego. Tłumno i rojno było na nim: mrowie ludzi kilkutysięczne kręciło się koło kilku bud jarmarcznych z dewocjonaliami lub łakociami. Setki żebraków, ślepców i kalek wyśpiewywały żałobne treny. — Żarty i śmiechy raziły wprost. Chłopkowie tylko w swej prostocie odznaczali się smętnemi twarzami, czy za zmarłym władyką?

Testament ś. p. ks. Kuiłowskiego zostanie dzisiaj otwarty.

Protest wyzyskiwanych.

Lwów 7 maja.

Wczoraj rozeszła się po Lwowie wiadomość o groźnych rozruchach w Borszczowskiem, gdzie miano posłać znaczniejsze oddziały wojsk etc. etc. Otóż na pogłosce tej jest tylko nieco prawdy, która według naszego, bardzo dobrze poinformowanego korespondenta z Borszczowa, przedstawia się w sposób następujący:

„Od dłuższego już czasu dawał się spostrzedz pomiędzy włościanami, w okręgu sądu powiatowego Mielnica, ruch, wywołany niezadowoleniem z powodu niskich płac, jakie otrzymywali za roboty rolne w dobrach, stanowiących własność żydów, lub też przez nich dzierżawionych. Prawda, że robotnik w tej okolicy jest dosyć kiepski, ale też prawdą jest, że bywa przez żydów wyzyskiwany... W niektórych miejscowościach płacono dorosłemu robotnikowi za dzień 20 ct.!

Najbardziej wzburzeni byli właścianie w dobrach M. hr. Baworowskiego, który przeważną część wsi wypuścił żydom w dzierżawę. Że tylko wyzysk był powodem niechęci, dowodem fakt, że w dobrach Mieczysława hr. Borkowskiego, prezesa rady powiatowej w Borszczowie, gdzie ludzie są należycie płatni, nie było śladu jakichś niepokojów, pomimo, iż dobra te leżą w samem ognisku ruchu. Rozgoryczeni włościanie zażądali podwyższenia płac, a gdy żydzi im odmówili, postanowili odmówić pracy w polu. Na to odpowiedzieli dzierżawcy żydzi sprowadzeniem robotników obcych.

Starosta borszczowski p. Mühlner, cieszący się sympatją w powiecie, dowiedziawszy się o tej sprawie, pojechał do wsi objętych owym ruchem, zajął się osobiście pośrednictwem i prawie wszędzie, gdzie był, udało mu się doprowadzić do zgody pomiędzy dworem a włościanami. Ale rzecz prosta, że nie mógł być równocześnie wszędzie obecny, a tymczasem żydzi sprowadzili obcych robotników. Rozgoryczeni chłopi postanowili niedopuścić ich do roboty, ale jak dotychczas ograniczyli się tylko na biernym oporze. Nie było żadnych poważniejszych starci ani zaburzeń.

Ponieważ dalszy taki stan mógłby za sobą pociągnąć nieobliczalne straty gospodarcze, przeto starostwo ujrzało się spowodowanem, odkomenderować do wsi, objętych niepokojem, cztery kompanie 95 pp. z Czortkowa, nie w innym jednak celu, tylko w tym, ażeby zapewnić możność pracy sprowadzonym robotnikom. Należy się spodziewać, że osobistym wpływom i staraniom starosty i marszałka rady powiatowej uda się rzecz całą w zarodzie zażegnać i że nie przyjdzie do drażliwych epizodów, czego z serca życzyć należy. Obaj nasi naczelnicy powiatowi są dla ludu i jego słusznych żądań jak najlepiej usposobieni i niewątpliwie wpłyną na właścicieli i dzierżawców, w kierunku polepszenia płacy robotników rolniczych.

Utopiony w łyżce wody!

Piszą do nas z Delatyna: Mieszkańcy naszego cichego miasteczka zaniepokojeni zostali nie na żarty sensacyjną wiadomością, że jeden ze zamożnych tutejszych włościan, nazwiskiem Kucharuk, w okrutny sposób został zamordowany. — Idący do cerkwi drogą, prowadzącą po prawym brzegu rzeczki Lubieżny (dopływ Prutu), znaleźli ciało Kucharuka w wodzie, która była ni mniej, ni więcej, tylko 10 cm. głęboka.

Wezwana komisja sądowa zbadała natychmiast stan rzeczy na miejscu, a ponieważ obok zwłok Kucharuka spostrzeżono ślady niepodkutego obuwia sługi cerkiewnego, Wisieluka, z którym Kucharuk zwykł był powracać z miasteczka, więc przedewszystkiem, jako mocno podejrzanego, aresztowano Wisieluka.

Rozstrzygającą w tej kwestji miała być obdukcja lekarska. Kucharuk był twarzą zanurzony w wodzie, która istotnie miała głębokość dobrej łyżki. Zbrodniarz musiał koniecznie ofiarę swą przedtem udusić, lub w inny sposób pozbawić ją życia, a dopiero po dokonanym czynie, dla upozorowania śmierci, zanurzył nieżywego w wodzie. Tymczasem dochodzenia lekarskie nie wykazały najmniejszych śladów gwałtu; skonstatowano najdokładniej, że Kucharuk utopił się — w łyżce wody!

Jak się to stało, wyjaśniło wkrótce śledztwo szczegółowe. Szedł tedy już dobrze po dziesiątej wieczorem śp. Kucharuk z karczemki, gdzie był „stamgastem" i gdzie — jak stwierdzili liczni świadkowie — właśnie owego pamiętnego wieczora tak mocno miał „na piecu", że się zaledwie mógł utrzymać na nogach. A że siódmy krzyżyk (Kucharuk liczył lat 67) to nie przelewki, więc jak mógł, robiąc liczne „wandlery", starał się dostać do swej zagrody. Było po dniu deszczowym, wieczór chłodny, — więc „gazda" zmarzł w ręce i dla rozgrzania, wsunął prawą w lewy rękaw, a lewą w prawy rękaw kożucha i to właśnie stało się powodem jego śmierci...

Na drodze do domu (tuż obok rzeczki Lubieżny) była kałuża. Biedak musiał mieć „pech", bo się tuż przed kałużą potknął i upadł w nią na twarz, jak długi. Ręce były w rękawach, więc podnieść się nie mógł i aż po same uszy w kałuży utonął. Wisieluka, najniewinniej posądzonego, wypuszczono na wolność.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie", z odbytego na dniu 3 maja rh. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 133 sztuk. Wołów opasowych 110 sztuk, buhajów 8, krów 15.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 56 do 64, za buhaje od k. 54—64 za 100 klg. żywej wagi: za krowy (za sztukę) od k. 142 do 260.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 7 maja. Z Warrenton telegrafują pod datą 5 bm.: Brygada Bartona przekroczyła pod Windsorton rzekę Vall. Boerzy opuścili Windsorton i Klipdam i posuwają się w kierunku północno-zachodnim, ścigani przez Bartona. O ile się zdaje, straty Anglików przy sforsowaniu rzeki Vall były nieznaczne, pomimo, że byli wystawieni na gwałtowny ogień nieprzyjaciela.

Laurenzo Marquez 7 maja. Przybyło tutaj 152 poddanych angielskich, wydalonych z Transvaalu.

Londyn 7 maja. Wczoraj odbył się doroczny bankiet w „Royal Academie", na którym lord Salisbury wygłosił mowę i powiedział między innemi, że Mafeking będzie wkrótce uwolnione i wojna zakończoną.

Londyn 7 maja. Lord Roberts telegrafuje dnia 4 b. m. Boerowie: zajęli silne stanowisko nad rzeką Vet po stronie północnej. Dziś przyszło nad rzeką do gorącej walki. Mianowicie dwa oddziały nieprzyjacielskie, w dwu różnych miejscach przeprawiły się przez rzekę, usiłując się potem połączyć. Przeszkodziła temu dywizja Hamiltona. Atak kawalerji zmusił nieprzyjaciół do cofnięcia się przez rzekę do obozu. Brygada Bartona stoczyła utarczkę na północ od Ruiden i również odpędziła Boerów.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Berlin 7 maja. Wczoraj o 11 godzinie przed południem odbyła się w kaplicy zamkowej uroczystość ogłoszenia następcy tronu pełnoletnim. Byli na niej zagraniczni książęta krwi, nadzwyczajni pełnomocnicy, członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie i różni inni dygnitarze. Następca tronu zajął miejsce przed ołtarzem, pomiędzy cesarzem a cesarzową. Kaznodzieja nadworny wygłosił odpowiednią przemowę, poczem odbyło się dziękczynne nabożeństwo, a po niem złożył cesarzewicz przysięgę na chorągiew. Wśród huku dział udali się cesarstwo i dostojni goście z kaplicy do białej sali zamku królewskiego, gdzie składano życzenia następcy tronu.

Popołudniu udał się cesarz Franciszek Jezef do wspaniale udekorowanego pałacu austro-węgierskiej ambasady, celem wzięcia udziału w śniadaniu u ambasadora Szoegyeny'ego. Po śniadaniu przyjmował monarcha w pałacu ambasady wiele osób na posłuchaniu, a między temi księcia na Ujeściu i deputację austro-węgierskiej kolonji, złożoną z 30 członków. Monarcha zabawił w ambasadzie do godziny 4 popołudniu i zaszczycił rozmową szereg osób, a przedewszystkiem małżonkę i córkę ambasadora, oraz artystę malarza Kossaka. Cesarz kilkakrotnie wyraził żywe zadowolenie ze wspaniałego przyjęcia, zgotowanego mu przez ludność Berlina. Tłumy ludności, zebrane przed pałacem ambasady, wydawały na cześć monarchy entuzjastyczne okrzyki.

Wieczorem odbył się w zamku królewskim obiad galowy. Cesarz Franciszek Józef prowadził do stołu cesarzowę niemiecką. Obaj monarchowie wznieśli podczas uczty toasty. Po obiedzie cercle w galerji obrazów, skąd wspaniały przedstawiał się widok na czarodziejsko oświetlone place i ulice miasta, po których niezliczone snuły się tłumy ludności.

O godzinie 10 wieczorem udał się cesarz Franciszek Józef w towarzystwie cesarza Wilhelma i książąt krwi, wśród nieustających okrzyków ludności, na dworzec kolejowy.

Po serdecznem pożegnaniu przyczem obaj monarchowie kilkakrotnie uściskali się i ucałowali, wsiadł cesarz austrjacki do wagonu, a w kilka minut potem ruszył pociąg dworski, żegnany grzmiącymi okrzykami „Hoch" i „Elien".

Berlin 7 maja. W toaście, wzniesionym podczas wczorajszego obiadu galowego, podziękował cesarz Wilhelm monarsze Austro-Węgier i innym książętom, oraz nadzwyczajnym pełnomocnikom, że raczyli przybyć na uroczystość upełnoletnienia następcy tronu i powiedział, że uważa ich obecność na tej uroczystości familijnej, jako uznanie przez wszystkie państwa europejskie faktu, iż Niemcy i Prusy, dzięki polityce, jaką prowadzą, mogą żyć ze wszystkimi w zgodzie i spokoju. Cesarz zakończył życzeniem, aby wszyscy obecni tutaj, albo reprezentowani przez swoich specjalnych delegatów monarchowie, na których zdrowie wznosi toast, uzyskali od swojego ludu i swej ojczyzny za swoją pracę takie same uznanie i wdzięczność, jakie zdobył on sobie u swojego ludu.

Następnie cesarz Franciszek Józef wzniósl toast na zdrowie cesarzewicza następcy tronu, a wyraziwszy cesarzowi i cesarzowej życzenia z powodu uroczystości upełnoletnienia ich pierworodnego syna, tak powiedział: „Oby szlachetny książę długo cieszył się miłością swoich rodziców, oby szczęśliwie rozwijały się tak bogate zasoby młodych jego sił i aby w poważnej pracy, z świeżym zawsze umysłem i ufnością w Boga, przygotowywał się do swego wysokiego a trudnego powołania. Cieszę się bardzo, iż mogę tutaj powitać go wstępującego do życia publicznego i widzę w tem szczęśliwą wróżbę, że jedność i wierność przodków przejdzie także na następne pokolenie. Niechaj Bóg błogosławi i ochrania następcę tronu!"

Berlin 7 maja. Biuro Wolffa donosi z Rio de Janeiro: Prezydent rządu wystosował do niemieckiego cesarza telegram, w którym dziękuje mu za życzenia, przesłane przez cesarza Wilhelma, z okazji uroczystego obchodu jubileuszu odkrycia Brazylji, oraz przesyła życzenia i wyrazy sympatji dla narodu niemieckiego.

Berlin 7 maja. Cesarz Franciszek Józef odwidził wczoraj przed południem cesarza Wilhelma.

Berlin 7 maja. Wczoraj rano o godzinie 8 rano, w obecności cesarza Wilhelma, cesarzowej Augusty Fryderyki, następcy tronu Fryderyka Wilhelma, oraz książąt, odbyło się w „Alejach Zwycięstwa", odsłonięcie pomnika cesarza Zygmunta. Cesarz Franciszek Józef nie był obecnym przy odsłonięciu pomnika, z powodu, iż był wówczas w kościele i słuchał mszy św.

Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj deputację wschodnio-pruskiego pułku grenadjerów imienia „Następcy tronu".

Z okazji uroczystości upełnoletnienia następcy tronu, złożyli wczoraj cesarzowi gratulacje burmistrzowie miast Lubeki, Hamburga i Bremy.

Berlin 7 maja. Cesarz Franciszek Józef zamianował następcę tronu Fryderyka Wilhelma właścicielem pułku huzarów Nr. 13.

Wiedeń 7 maja. Cesarz powróci tu dzisiaj o godzinie 1 m. po południu i wyjedzie dnia 11 bm. na trzytygodniowy pobyt do Budapesztu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Lubiana 7 maja. W sejmie przyszło na wczorajszem, ostatniem, posiedzeniu do zajść podczas obrad nad przedłożeniem w sprawie ustanowienia krajowej rady kultury (Landesculturrath) w miejsce istniejącego dotychczas towarzystwa rolniczego, które nie odpowiadało obecnym zmienionym stosunkom. Przeciwko ustawie tej protestowali Słoweńcy, a nawet słoweńskie stronnictwo klerykalne opuściło salę sejmową. Ustawę przyjęto, poczem po przemówieniach końcowych sesja sejmu została zamkniętą okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 7 maja. Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał prokuratorowi skarbu we Lwowie, radcy dworu drowi Wiktorowi Kornowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Rzym 7 maja. Przybyły tu dwa tysiące pielgrzymów polskich. Ojciec św. przyjmie ich we wtorek o godz. 11 przed południem w Bazylice watykańskiej św. Piotra.

Insbruk 7 maja. Dziś odbyło się tu w obecności arcyks. Eugeniusza uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku nowego budynku dla chemii i farmakologii, należącego do tutejszego uniwersytetu. Przemawiał najpierw namiestnik, oddając budynek władzom uniwersyteckim, następnie rektor uniwersytetu dziękując zań.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.